Nr. 275. Krakow, Piątek 29 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

Po Sejmie.

I.

Przy zamknięciu pierwszej sesyi nowego Sejmu zaznaczył marszałek, iż wyniki tej sesyi nie odpowiedziały temu, czego z pewnością wszyscy posłowie pragnęli, do czego się wobec kraju obowiązanymi czuli i czują. W granicach, jakie ceremonialny akt zamknięcia sesyi z konieczności zakreśla, w obrębie tej formy łagodnej i grzecznej, którą w takich razach zachować się musi, nie można było wybitniej i bardziej stanowczo wyrazić tego, co każdy, formą tą niekrępowany, nazwać musi b e z p ł o d n o ś c i ą sesyi. Jakoż istotnie w długim szeregu sesyj sejmowych mało znalazłoby można takich, któreby w tak wysokim stopniu nosiły znamię bezpłodności, jak ta, którą we wtorek zamknięto.

Jakie są powody tego, niewątpliwie bardzo smutnego objawu? W mowie marszałka podano jako powód jedyny, że była to p i e r w s z a w sześcioleciu sesya, że zatem Sejm miał do załatwienia rozwlekłą, wiele czasu zajmującą sprawę zatwierdzenia wyborów poselskich, dalej sprawę wyboru nowego Wydziału krajowego, i że sama konieczność poznania składu Sejmu i sił do pracy rozporządzalnych musiała ukonstytuowanie Sejmu utrudnić, rozpoczęcie właściwych jego czynności opóźnić i na sam tok tych czynności działać w sposób hamujący.

Jest w tem niewątpliwie wiele prawdy — ale są inne jeszcze przyczyny, których przypomnienie i na dziś i na dalsze jutro użytecznem być może.

Owo „zapoznanie się“ posłów, o którem mówił marszałek, w języku niedyplomatycznym, znaczy coś więcej, niż przegląd sił. Ono znaczy: ugrupowanie stronnictw i klubów. Praca parlamentar na idzie niewątpliwie o wiele szybciej, pewniej i gładziej tam, gdzie stronnictwa w kraju są dobrze wyrobione i ściśle zorganizowane i gdzie tej organizacyi stronnictw w kraju odpowiada także sama ich organizacya w parlamencie, aniżeli tam, gdzie stronnictwa dopiero się organizują w chwili, gdy się już praca parlamentarna zaczyna. Ze stanowiska interesów kraju jest o b o w i ą z k i e m każdego stronnictwa, być d o b r z e i s i l n i e z o r g a n i z o w a n e m, mieć uznaną reprezentacyę na zewnątrz, mieć spójnię wewnętrzną taką, żeby ta reprezentacya każdej chwili mogła imieniem stronnictwa przemówić, wreszcie stanąć do pracy parlamentarnej z dobrze przygotowanemi projektami, które z własnej inicyatywy stronnictwa podniesione być mają.

Ten obowiązek dwa tylko stronnictwa sejmowe spełniły — i to nie całkowicie: lewica i klub ruski. Oba te kluby stanęły zaraz na pierwszej sesyi sejmowej zorganizowane tak, iż całemu Sejmowi znana była ich siła liczebna, ich reprezentacya parlamentarna, że zatem można było się z niemi liczyć na seryo bez obawy, żeby ten, kto w pewnej konkretnej sprawie weźmie je w rachubę, czy to w dodatniem, czy ujemnem znaczeniu, jako sprzymierzeńca albo jako przeciwnika, był narażonym na przeliczenie się i doznanie zawodu. Drugiej części zadania nie spełniły — przygotowanych projektów do brania w nich inicyatywy, nie miały. Inicyatywa lewicy była w tej sesyi bardzo skromna, ograniczała się do kilku zaledwie i to mniejszego znaczenia wniosków. Klub ruski zaś — któremu, zwłaszcza z postępowania jego pod sam koniec sesyi, ciężkie zarzuty mamy do uczynienia — założył w pierwszych tygodniach formalną fabrykę wniosków kończących się zawsze sakramentalną formułką naszego galicyjskiego parlamentaryzmu: „Sejm wzywa rząd, ażeby...“

W każdym razie szybkie a ścisłe zorganizowanie się tych dwóch klubów mogło Sejmowi nieocenione oddać usługi, gdyby inne stronnictwa były się również dobrze skrystalizowały. Tymczasem w środku i po prawej stronie Izby sejmowej organizacya stronnictw, klubów i kółek, zabrała prawie połowę sesyi a gdy już niby dokonaną została, była ona tak niesłychanie luźną, tak bezpodstawną i bezprogramową, że większość Sejmu stała się wprost nieobliczalną. Winą tego dzielą się w równych częściach dwa czynniki, jakie w środku i na prawicy Izby zasiadają: jedni dla zupełnego braku stanowczości i energii, drudzy dla nieograniczonej chęci panowania, owładnięcia całym Sejmem, a przynajmniej jakąś przygniatającą wszystko inne większością, dla niepohamowanej żądzy wywarcia zemsty na przeciwniku, który w akcyi wyborczej odważył się po raz pierwszy podnieść głowę i samodzielną rozwinąć akcyę.

Jest rzeczą niewątpliwą, że i w kraju i w Sejmie są liczne bardzo żywioły, które wiernem trwaniem przy prawach kraju, a więc przy zasadzie autonomicznej, gotowością do ustępstw wobec prądów postępowych i demokratycznych, tudzież zupełną wobec rządu niezależnością oddalają się bardzo stanowczo od naszej skrajnej prawicy, a chociaż do lewicy żadną miarą zaliczyć się nie dadzą, jednak stojąc pomiędzy nią, a skrajną prawicą, mogą tworzyć punkt ciężkości dla akcyi sejmowej. W bardzo licznych wypadkach czynniki te mogłyby liczyć na poparcie lewicy, która woli zawsze uzyskać choćby nie wiele na rzecz swoich dążeń, aniżeli nie uzyskać nic i wie dobrze, iż drogą kompromisów z kierunkiem środkowym niejedno uzyskaćby mogła. Tymczasem właśnie ludzi tego kierunku środkowego cechuje brak temperamentu politycznego, brak tego, cobyśmy nazwali ambicyą stronnictwa. Dobrzy do rady — zwłaszcza gdy na nią jest dużo czasu — odznaczający się nieraz głęboką myślą, patryoci nieposzlakowani, nie mają jednak między sobą dosyć organizacyjnych talentów. Skutkiem tego stało się, że gdy po wyborach tegorocznych najoczywiściej kolej ujęcia steru przyszła na żywioły środkowe, były one zupełnie niezorganizowane i zamiast stanąć, jako zwarta falanga, licząca do 60 członków, którąby mogła zawsze o większości w Sejmie rozstrzygać — zostali po części dzikimi, po części zaś weszli do organizacyi „wielkiego stronnictwa konserwatywnego“, gdzie poprzestać musieli na roli regulatora, przeszkadzającego nieraz większemu złemu.

Byłoby zresztą może stało się inaczej, gdyby nie owe wyżej wskazane znamienne cechy naszych ultrakonserwatystów. Weszli oni do Sejmu pod hasłem, rzuconem bezpośrednio po wyborach przez *Czas* i jego satelitów, hasłem zjednoczenia wszystkich konserwatystów w jedno stronnictwo rządowe, wyrzucenia lewicy poza wszelką kombinacyę parlamentarną, hasłem walki dla walki, poniżenia i „zmiażdżenia“ przeciwnika z akcyi wyborczej. Rzecz niepojęta, że w sferach kierowniczych, gdzie przecież panować powinien zdrowy pogląd na stosunki różnych w kraju prądów i kierunków — nie poznano się na tem, iż takie hasła bezwarunkowo są niewykonalne i że te wszystkie żywioły, które zasiadają w środku i po prawicy Izby, jednym kapeluszem, a zwłaszcza rządowym, nakryć się nie dadzą. Pierwotne projekta ścisłej organizacyi coraz bardziej zaczęły się rozluźniać — aż skończyło się na zupełnie luźnem kole, w obrębie którego pomieściły się cztery koła i kółka i zostało jeszcze miejsce na dzikich. Były zatem w Sejmie dwie kategorye d z i k i c h: jedni, stojący zupełnie poza wszelką organizacyą klubową, drudzy, którzy wprawdzie podpisali „cyrograf konserwatywny“, ale w obrębie tego wielkiego koła nie znaleźli dla siebie żadnego szczegółowego kółka, do któregoby mogli, czy chcieli przystąpić. Wobec tak luźnej organizacyi, wobec tak rozmaitych prądów, które się w tem „kole konserwatywnem“ pomieściły — rzecz naturalna, że wszelka próba ściślej w tem kole solidarności musiała brzydkie *fiasco* zrobić. Koło zatem stało się czynnikiem zupełnie nieobliczalnym; uchwały tam zapadłe nie miały żadnego znaczenia, większość koła stawała się bardzo często znikomą w Sejmie mniejszością. Przykład: głosowanie w sprawie pisarzy gminnych, w którem zaledwie 44 głosy oświadczyły się za wnioskiem koła konserwatywnego, a na 70 głosów przeciwnych było najmniej 30 posłów należących do konserwatywnej unii. Czy rząd zatem, czy stronnictwo jakie, któreby chciało się oprzeć o ową unię konserwatywną, doznać może ciężkiego zawodu.

Rzecz niewątpliwa, że wśród tych stosunków praca sejmowa nie może być tak wydatną, jakąby była, gdyby podział stronnictw i klubów w Sejmie był bardziej wyraźny, kluby lepiej i ściślej zorganizowane. Wszakże nie w tem jedyna ani nawet główna przyczyna bezpłodności tej sesyi. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że inicyatywa poselska, chociażby najbardziej wytężona, mieć może tylko znaczenie p o r u s z e n i a sprawy, pchnięcia jej o krok naprzód, pobudzenia woli Sejmu i Wydziału w pewnym kierunku — ale nigdy większe dzieło ustawodawcze bezpośrednio z tej inicyatywy wyjść nie może. Zawsze główna waga spoczywa w ustawodawczej inicyatywie władzy rządowej lub autonomicznej. W ich bowiem ręku spoczywa możność zebrania materyału, łatwość przeprowadzenia wszelkich dochodzeń, obowiązek dobrej kodyfikacyjnej pracy. Ta inicyatywa ustawodawcza rządu i autonomii była w tym roku b a r d z o s k ą p a. Namiestnik wprawdzie w swej mowie wstępnej tłomaczył to okolicznością, iż wszyscy, tak pod kawkami jak i w gmachu sejmowym, byli zajęci propinacyą, ale tłomaczenie to było niedostatecznem, gdy sobie przypomnimy, że niektóre z zeszłorocznej sesyi przedrukowane projekta, weszły do Sejmu dopiero w połowie sesyi, zamiast zaraz w jej początku.

Jest jeszcze inna przyczyna, dla której prace Sejmu zbyt wolno postępują. Przyczyną tą pewne — *sit venia verbo* — w i e l k o p a ń s k i e o b y c z a j e S e j m u, utrudniające dobry podział dziennych czynności. S e j m d ł u g o ś p i — p ó ź n o w s t a j e d o p r a c y. Posiedzenia zwoływane na pewną godzinę, rozpoczynają się zazwyczaj o godzinę później. W początkach bywają posiedzenia zapowiadane na godzinę 12 w południe, później na 11 — w ostatnich dopiero dniach na 10 przedpołudniem. W ten sposób ranek jest stracony — a gdy sesya skończy się po godzinie 3 lub 4, trudno komisye zwoływać wcześniej, jak na 7 wieczór. Gdybyż rozłożono ten czas inaczej — poranne posiedzenia zwoływano na godzinę 10 rano, i obradowano do 1 lub 2 — komisyjne o godzinie 5; gdyby Wydział krajowy wszystkie sprawy, które bez komisyj wprost do Sejmu wnosi, jak myta, gminne i powiatowe podatki do podatków i t. p. wnosił z a r a z z początkiem sesyi — możnaby w czasie przygotowawczych prac komisyjnych załatwić się z tym balastem sejmowym, i po niedługim czasie mieć obfity z komisyj materyał. Ale gdy Sejm radzi niby od 11 a właściwie od 12 do 4 a czasem i dłużej — to ani przed posiedzeniem Izby komisye nie mają dostatecznego czasu, ani na posiedzenia wieczorne nie zbierają się z dosyć świeżą i niezmęczoną myślą.

Oto wszystko powody, dla których narzeka się zawsze, a tego roku więcej i słuszniej, na bezpłodność sejmowych prac. Zdawało nam się potrzebnem, powody te omówić obszerniej, zanim do przeglądu sesyi tegorocznej przystąpimy.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania naszego z ostatniego posiedzenia Sejmu, przytaczamy w dosłownem brzmieniu mowę marszałka, którą zamknął on sesyą sejmową:

„Wysoki Sejmie! (posłowie wstają). Kończymy dziś pierwszą sesyę nowego sześcioletniego okresu prac sejmowych. Na mocy Najwyższego postanowienia zamykając ją w tej chwili, przechodzę w myśli te kilka nbiegłych tygodni, które wysoka Izba miała do swego rozporządzenia, a które wypełnić ile możności najużyteczniejszą pracą było naszem zadaniem i naszym obowiązkiem. Naturalną jest rzeczą, że obraz ten przedstawia się jako zaledwie naszkicowany. Pomimo wielostronnie dobrych chęci i gorliwej pracy w komisyach, t r u d n o b y ł o b y d z i s i a j t w i e r d z i ć, ż e r e z u l t a t o s i ą g n i ę t y o d p o w i a d a o c z e k i w a n i o m i u s i ł o w a n i o m n a s z y m.

„Jeżeli rezultat ten dotychczas n i e j e s t t a k d o d a t n i m i z a d o w a l a j ą c y m, j a k b y t e g e n a l e ż a ł o p r a g n ą ć, mniemam, że w znacznej części przypisać to trzeba temu, że Wysoka Izba zebrana po raz pierwszy w nowym składzie, potrzebowała z natury rzeczy poświęcić więcej czasu na dopełnienie czynności formalnych, a zresztą na wzajemne poznanie się posłów między sobą, ażeby zapewnić każdemu odpowiednie do działania pole w pracach komisyjnych.

„Nie wątpię, iż w roku przyszłym Wysoki Sejm, niezaprzątnięty koniecznemi czynnościami w pierwszej sesyi — jak sprawdzenie wyborów i wybory do Wydziału krajowego, znajdzie dość czasu, aby się oddać pracy skutecznej. Wydział krajowy zrobi co będzie w jego mocy, ażeby taką pracę przygotować i ułatwić. Nie wątpię też, że ta Wysoka Izba jej dokona. Praca, mająca wydać owoce zbawienne na czas długi, wymaga koniecznie trafnego rozróżnienia między sprawami większej i mniejszej wagi, ażeby mniej ważnym lub zgoła podrzędnym nie poświęcać zbyt wiele czasu i usilności kosztem ważniejszych, a mających dla kraju istotne znaczenie. Wymaga ona także wytrwania w obranym kierunku i pewnej ciągłości, bez której do zamierzonego celu zdążyć ani zbliżyć się nie można; wymaga wreszcie często wyrozumiałości a zawsze rzetelnej i dobrej woli, bez której żadna praca zbiorowa dokonać się nie da. Takiej pracy w kierunku ekonomicznym i społecznym kraj nasz potrzebuje bardzo, a praca skuteczna na tych polach okaże się nie mniej zbawienna także pod względem narodowym.

„Wobec pory spóźnionej i ogólnego znużenia nie będę zajmował Wysokiej Izby wyliczaniem załatwionych spraw; wspomnę tylko o jednej, na dziś może najważniejszej, którą Wysoki Sejm od pierwszej chwili zajął się gorliwie, a której załatwienia wszyscy pragnęliśmy gorąco, sprawą tą jest udzielić się mająca pomoc ludności wiejskiej, w wielu powiatach kraju klęską nieurodzaju i niedostatku dotkniętej.

„Wysoki Sejm posuwając ofiarność do możliwych granic, uchwalił z ubogiego skarbu krajowego 300,000 złr. dla wspomożenia dotkniętych tegorocznym nieurodzajem.

„Miejmy nadzieję, że kwota ta przyczyni się wraz z udzieloną nam na mocy najwyższego postanowienia subwencyą ze skarbu państwa do złagodzenia smutnych następstw tegorocznego nieurodzaju.

„Pamiętamy wreszcie, że nietylko tę hojną pomoc, ale nadto pierwszą inicyatywę w tej akcyi zapomogowej zawdzięczamy Temu, który ojcowskiem sercem śledzi zawsze potrzeby kraju i czuwa nad możliwem ich zaspokojeniem. Z uczuciem tedy najżywszej wdzięczności podnieśmy jeszcze przed rozejściem się 3 krotny okrzyk na cześć Jego Cesarsko i Królewskiej Apostolskiej Mości: Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!“

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 27 listopada.

(§.) Wiadomość o zebraniu się konferencyi menerów prawicy na dniu 1 grudnia w Wiedniu znajduje pełne potwierdzenie. Pierwotnie zapowiadano tylko konferencye przywódców klubów Hohenwarta i Liechtensteina w celu przeprowadzenia fuzyi tychże. Z tego wyrodziła się konferencya innego rodzaju, mająca większą po-

---

Jedna setna.

Przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy).

Było to zupełnie tak, jak gdyby paprocie same śpiewały piosenkę, której potem nauczyłem się na pamięć i dziś jeszcze słowa i nutę pamiętam.

„Szedłem sobie przez dolinę,
Napotkałem tam dziewczynę,
Skłoniłem się jej, jak należy,
Hej ha, hejże ha!

Biegam, biegam sama nie wiem
Kędy i którędy,
Żeby była czyja łaska
Wyprowadzić z tego laska,
Hej ha, hejże ha!

Wziąłem ją za białą rączkę,
Wyprowadziłem na łączkę!
„Oto tutaj dróżka twoja,
Bywaj zdrowa, duszko moja!
Hej ha, hejże ha!“

...Co to, doktorze?... Zdaje się, że ja zaśpiewałem. Tak, doprawdy, zaśpiewałem, ale jakimże głosem! Jeszcze mi w uszach chrypi i świszcze od tego własnego śpiewania. Jednak nie wyobrazisz sobie, jaki niegdyś silny i czysty głos posiadałem. Brałem też lekcye w Wiedniu i w Paryżu, a panie słuchając mojego śpiewu płakały i mdlały. Szkoda. Drobiazg to, ale szkoda. Natura była dla mnie dobrą matką i dała mi wszystko, co...

Nie mogę dłużej mówić! O, miła moja babuniu, dlaczegóż ty pierwej, dlaczego ty dłużej... Nie mogę!... Oddechu brak i tak mi smutno! Morfiny, doktorze!...

VII.

Lepiej mi dziś. Wczoraj cierpiałem bardzo, ale dziś mi lepiej. Nie rób surowej miny, bo ci z nią nie do twarzy i nic ona nie pomoże. Mówić będę, bo chcę. I ty także chcesz mnie słuchać, tylko obowiązek ci nakazuje i t. d. i t. d. Nie praw komunałów, spójrz głębiej w moją duszę, gwałtowną potrzebę jej zrozum i słuchaj.

O czemże to było i na czem stanąłem? A! wiem już... słuchaj!

Zaszeleściły śpiewające paprocie i z gęstwiny pierzastych liści, cielistych i rdzawych, wynurzyła się do połowy dość barczysta i ciężka kibić, zrudziałym kaftanem okryta, twarz duża, jak zwarzony przez chłody kwiat głogu, rumiana i pomarszczona, a otoczona siwemi włosami i wysokim brzegiem białego czepca, a także dwie brunatne ręce, z których jedna trzymała nieduży koszyk z grzybami, a druga sporą więź kwitnącego wrzosu. Do pasa w paprociach stojąc, z urwanem: „hejże, ha!“ na ustach, ta siwa jak gołąb staruszka przymrużyła zaczerwienione powieki i z wytężeniem wpatrywała się we mnie. Ja także na nią patrzyłem ze szczerym uśmiechem, tak mnie bawiła i taka była ładna.

Może pomimo oddalenia dostrzegła, że uśmiecham się do niej, bo kiwnęła głową i raźnie przemówiła:

— Niech będzie pochwalony!

Ale zanim odpowiedzieć zdołałem, zaczęła przez paprocie iść ku mnie i zawołała:

— A zkądże się panicz wziął tutaj? Chryste Panie! Zdaje się, że wszyściuteńkich ludzi na całą tu *okoliczność* (miało to znaczyć okolicę) znam, a panicza nie znam i nigdy nie widziałam. Czy nie młody pan Krzęski czasami?

Było to nazwisko mojego rządcy, który właśnie oczekiwał przybycia zkądciś jednego ze swoich synów. Wiedziałem o tem jego oczekiwaniu i z wiadomości tej skorzystałem. Ukłoniłem się jej grzecznie.

— A tak — rzekłem — do papy mego przyjechałem.

— To dobrze, to dobrze! — ucieszyła się — bo papcio czekał i doczekać się nie mógł... Ale chyba niedawno, niedawno, kroleczku mój, przyjechałeś, bo wczoraj jeszcze nie było... Karolkiewicz, ekonom, mówił, że młodego pana Krzęskiego jeszcze we dworze nie było...

— Kilka godzin temu przyjechałem...

— To dobrze, to dobrze! Dla papcia dobrodzieja pociecha wielka! A ja sobie do lasku dziś poszłam i od samego ranka grzybki zbieram, to i nie wiedziałam o niczem, nie wiedziałam...

Kiedy mówiła to i przez paprocie przestępując wysoko duże nogi podnosiła, zauważyłem, że stopy jej okręcone były łachmanami i trochę tylko okryte rodzajem bardzo grubych, podartych pantofli. Ale łachmany, zastępujące jej pończochy, były jak śnieg bielutkie i spódnica, tak podarta, że nie rozumiałem, jak trzymać się na niej mogła, bardzo czysta. Pouczepiały się tylko do niej, jako też do zrudziałego kaftana drobne gałązki jałowcu i źdźbła różnych ziółek, których też zapach od niej uderzał.

— Wiecie już kim jestem, babuniu, — zacząłem, — chciałbym też wiedzieć z kolei, jak się nazywacie?

Z grzybami w jednej ręce, a pękiem wrzosu w drugiej, wzniosła ku mnie rozweselone oczy i uśmiechnęła się usty tak zwiędłemi, że były aż żółtawe i sinawemi pręgami pokreślone.

— Dla czegóż nie? króleczku i owszem... bardzo mnie miło.... Kuleszowa jestem, wdowa po dawniejszym ekonomie tutejszym. Nieboszczyk mąż mój, wieczne jemu odpoczywanie! trzydzieści kilka lat za ekonoma w tym majątku służył, a kiedy dziewięć lat temu umarł, jeszcze nieboszczyk pan, wieczne jemu odpoczywanie, *na emerycie* (miało być: emeryturze) mnie tu zostawił i kazał mieszkanie, kartofle i mąkę na chleb do śmierci dawać. Kiedy nieboszczyk pan, wieczne jemu odpoczywanie, umarł, młody pan, daj Boże jemu zdrowie, panowanie i wszelakie dobro! wszystkie ojcowskie rozporządzenia utrzymał i mnie *emeryty* mojej nie odebrał. Daj jemu Boże za to śliczną żonkę, bo podobno i sam bardzo śliczny!

Ścieżką leśną szliśmy obok siebie powolutku. Spojrzałem znowu na jej podartą spódnicę i ukazujące się z pod nich stopy w łachmanach i dziurawych, potwornych pantoflach i śmiać mi się zachciało. Miała też za co mnie błogosławić! A ile różnych innych błogosławieństw za jednym zachodem nasypała! Widać to już jest taka błogosławiąca natura. Czterdzieści więc lat w tym dworze na jednem miejscu siedziała. Że też to niektórzy indzie takiemi grzybami być mogą! Może przynajmniej przybyła tu zdaleka? Zapytałem: zkąd rodem? Nie zdaleka, nie zdaleka, owszem bardzo zbliska, z okolicy szlacheckiej, o trzy wiorsty ztąd oddalonej. Nieboszczyk jej mąż, wieczne mu odpoczywanie!... Władysław Kulesza, z innej znowu okolicy pochodził i zaraz po ożenieniu się z nią do tego majątku na obowiązek poszedł. Bardzo dobrze im było. Nieboszczyk pan, wieczne jemu odpoczywanie! bardzo był dobry i rządcy, których ustanawiał, byli bardzo zacni, wyrozumiali i dobrzy; a teraźniejszy młody pan, to może już i ze wszystkich ludzi na świecie najlepszy, bo żadnego z ojcowskich sług nie wypędził, wszystkie *emeryty* utrzymał i dla wszystkich podobno taki grzeczny, wyrozumiały, mileńki jak gołąbeczek.

Coraz większy śmiech mnie zdejmował. Za co on nie ona tak chwaliła i ileż innych pochwał za jednym zachodem nasypała! Optymistyczna natura. Trzeba dziś do takich padołów i kątów zajrzeć, aby spotkać się z optymizmem.

Gdy to myślałem, towarzyszka moja oczy ku mnie wzniosła i niech zginę, jeżeli zaczerwienione jej powieki z osiemnastoletnią filuternością nie zamrugały!

— A czegóż to, mój króleczku, tak zasępiłeś się i główkę spuściłeś, jakbyś szpilek po ziemi szukał? Widzę ja, widzę, że czegoś ci tobie nie wesoło! I czego to, zdaje się, takiemu młodemu i ślicznemu kawalerowi smucić się na tym świecie? Pewno zakochany! A jakże. Ma się rozumieć. Ładne liczko zaświeciło, dobra duszyczka uśmiechnęła się przez śliczne oczki, a u młodego serduszko zaraz: *ciukum-pukum! ciukum-pukum!* I niespokojności z tego i smętki różne! A co? Stara jestem sobie, a takie rzeczy zgadywać umiem. Cha, cha, cha! Jak z kart zgadłam! Cha, cha, cha, cha!

Śmiała się, aż jej grube ramiona w zrudziałym kaftanie się trzęsły i zmarszczki na czole falowały. Chciałem powiedzieć, że wcale nie zgadła, bo właśnie oddałbym połowę z tego majątku, który mi jeszcze pozostał, aby mi serce do kogokolwiek lub do czegokolwiek *ciukum-pukum! ciukum-pukum!* uczyniło.

Ale po co to było mówić? Więc do koszyczka jej zajrzałem i, naśladując jej zdrobniały sposób mówienia, zauważyłem:

— Koszyczek pełny grzybków....

— A jakże króleczku, a ma się rozumieć, że pełny. W tym roku grzybków jest dużo, a szczególniej rydzyków. Chwała niech będzie za to Panu Bogu Najwyższemu!

Jezus Marya! Czy podobna tak żarliwie za obfitość rydzyków Panu Bogu dziękować! Ale wkrótce przekonałem się, że miało to swoją słuszną racyę. Bez cienia skargi, albo nawet przypuszczenia, że było to nędzą, opowiedziała mi, że w porze grzybów, gdy ich jest wiele, samemi grzybami żyje, co jej kartofli, otrzymywanych ze dworu, na zimę oszczędza. Krupek tylko trochę dosypie, cebulki dołoży i zupka jest doskonała. Zje jej sobie z chlebkiem miseczkę i syta. Czasem też dla rozmaitości na węglach je piecze i z solą je, a to już przysmak nad przysmakami. Soli trochę dają jej we dworze, z łaski, bo tego w *emerycie* nie wymówiono, ale pan Krzęski bardzo dobry i wyrozumiały człowiek, czasem nawet i parę funcików słoninki dołożyć każe... daj jemu Boże zdrowie i wszystko dobro!

(C. d. n.)

lityczną doniosłość. Tu nasuwa się pytanie, co spowodowało tę zmianę pierwotnego zamiaru? *That is the question!*

Pod tym względem otrzymuję z poważnego źródła pewne ciekawe wskazówki. Myśl połączenia klubu Hohenwarta z szeregowcami ks Liechtensteina wyszła od hr. Hohenwarta, który w tym celu wysłał od siebie zaproszenie do kilku wybitniejszych członków stronnictwa niemiecko-klerykalnego, ażeby przybyli do Wiednia w celu omówienia sprawy fuzyi obydwóch klubów. Na to otrzymał hr. Hohenwart od ks Brandisa pismo, że fuzya byłaby przedwczesną, jeśli jej nie poprzedziłaby konferencya przywódców stronnictw prawicy, na której ułożonoby wspólny program czynności parlamentarnej. Niemieccy klerykaliści mogą bowiem dalej należeć do prawicy, tylko pod warunkiem, jeśli będzie ułożonym wspólny program, tj. że wprzódy muszą się stronnictwa prawicy porozumieć pomiędzy sobą. Znaczy to, że klerykaliści chcą na konferencyi menerów prawicy wytoczyć sprawę szkoły wyznaniowej i postawić ją jako *conditio sine qua non*. Z tego też punktu widzenia należy zapatrywać się na konferencyę, mającą się zebrać w niedzielę. Hr. Hohenwart przyparty do muru przez ks. Brandisa, który w swem piśmie zaznaczył nadto, że w razie, gdyby do „porozumienia" pomiędzy stronnictwami prawicy nie przyszło, jego klub — klerykaliści — zachowają wolną rękę działania — porozumiał się z przywódcami Koła polskiego i klubu czeskiego i tym sposobem przyszło do „konferencyi prawicy". Słychać, że ze strony Koła polskiego dwóch członków weźmie w niej udział. Będą nimi prawdopodobnie pp. Jaworski i dr. Bobrzynski. Należy przypuszczać, że polscy członkowie konferencyi nie przyjmą na siebie żadnych zobowiązań w imieniu Koła polskiego, a to tem bardziej, że większość Koła polskiego oświadczyła się stanowczo w zeszłym roku przeciwko szkole wyznaniowej. Gdyby atoli stało się inaczej, byłby to czyn ubolewania i nagany godny, który z pewnością doznałby zaprzeczenia ze strony Koła polskiego.

Poznań, 25 listopada.

(*Komitet centralny. — Kwestya organizacyi wyborów w ziemiach polskich, pod zaborem pruskim. — Przyrost ludności polskiej*).

Oddawna daje się u nas, mianowicie podczas akcyi wyborczej, uczuć brak pewnej naczelnej władzy, którąby ujęła energicznie ster rządu nad naszemi sprawami politycznemi i społecznemi na cały zabór pruski i akcyą naszą polityczną kierowała według jednolitego, pewnego, świadomego celu programu. Konieczność ustanowienia takiej władzy uznają dzisiaj wszyscy, którzy patrząc na owoce dotychczasowej naszej obrony narodowej, przekonują się coraz więcej, że postępując tak nadal w pojedynkę, odgraniczając się według dzielnic, w końcu bezład wprowadzi się zupełny, w poszczególnych dzielnicach osłabi się poczucie łączności, a okolice najwięcej na pastwę germanizmu narażone z czasem zupełnie staną się łupem Molocha, który już tyle pochłonął, a pochłonął głównie z powodu naszej bezradności i owej polityki zaściankowej, która nie dalej patrzy, jak poza miedzę zagrody własnej.

Dawno już dosyć kiełkuje u nas myśl ustanowienia na cały zabór pruski t. zw. „komitetu centralnego", któryby się zajął przynajmniej jednolitem przeprowadzeniem wyborów, tak w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich, jak nie mniej na osieroconym dzisiaj Śląsku i pomiędzy nader licznymi wychodźcami polskimi w Westfalii, w Saksonii, pomiędzy 60 tysięczną ludnością polską Berlina i 30 tysięczną Wrocławia.

Dotąd bowiem istnieją u nas tylko dwie równe sobie władze wyborcze: osobny komitet prowincyonalny na Wielkie Księstwo Poznańskie i osobny na Zachodnie Prusy. Wybory w Wielkiem Księstwie Poznanskiem dokonują się względnie dobrze, chociaż przy intensywniejszej akcyi komitetów mogłyby być przeprowadzane z lepszym jeszcze aniżeli dzisiaj rezultatem. W Prusach Zachodnich i na Warmii już, gdzie germanizacya szerokie nader poczyniła wyłomy, dla braku inteligencyi i coraz więcej się zacierającego poczucia narodowego, sukces nasz wyborczy ogranicza się do przeprowadzenia 3 zaledwie posłów. Za to Śląsk osierocony jest dzisiaj zupełnie. Górny Śląsk nie ma żadnej polskiej władzy wyborczej, skutkiem tego nie ma też właściwie polskiej reprezentacyi parlamentarnej, ma on tylko katolicką. Ludność polska Górnego Śląska, pozbawiona zupełnie prawie inteligencyi, opanowaną jest dzisiaj zupełnie przez germanizujące ją systematycznie duchowieństwo katolickie, które w swych smutnych usiłowaniach otrzymało nowego bodźca w osobie rzecznika germanizacyi, ks. biskupa wrocławskiego Koppa. I oto rdzenna ludność polska Górnego Śląska wprzęgnięta w rydwan niemieckiego katolicyzmu, właśnie skutkiem braku łączności ścisłej z Wielkopolską i skutkiem braku takiej naczelnej władzy polskiej, nie wybiera posłów polskich, tylko katolickich, głosuje na kandydatów, jakich jej narzuca centrum, wątpliwy w danym razie przyjaciel. Czemu dotąd na to pozwalano? Czy może obawa przed owym sławnym zarzutem o „*grosspolnische Agitation?*" Ale ona ma zupełne uzasadnienie!

Owszem, niech owa „*grosspolnische Agitation*", jeśli na Śląsku brak sił odpowiednich na stworzenie sobie polskiej władzy wyborczej, będzie tam jak największą, niech wyrwie ludność jednej z najdawniejszych dzielnic Polski, z judaszowych objęć jej pseudo-opiekunów, godzących na jej narodowość pod pozorem obrony religii, niech obudzi w tej szczerze polskiej, mimo wszelkich wrogich usiłowań, ludności gasnące poczucie przynależności do wielkiej polskiej Ojczyzny, niech ujmie Śląsk w swoje ramiona, niech stworzy dla niego również polską władzę wyborczą, ażeby górno-ślązacy już raz zaprzestali wysługiwać się Niemcom. Ta opieka słusznie i koniecznie należy się od nas Górnemu Śląskowi i nas, mających większe od niego zasoby moralne i materyalne, a w jego obronie nieużyte, historya kiedyś potępi.

Potrzebnym jest komitet centralny i dla wyborców polskich na obczyźnie. Dotąd bowiem oddawali swe głosy według tego, jakich stronnictwo polskich robotników i kupców umiało dla celów swych wyzyskać, albo na konserwatystów w Westfalii na kandydatów stronnictwa centrum, gdzieindziej, a mianowicie po miastach wielkich przeważnie na socyalnych demokratów, lub wcale nie brali udziału w wyborach. Ostatnie byłoby jeszcze najprzezorniejszem, ale w każdym razie czyni to ujmę świadomemu swych praw obywatelowi, jeśli z nich nie korzysta. Wobec faktu notorycznego że np. w Berlinie socyalna demokracya w ten sposób poluje na głosy polskie, że nie wahała się w II okręgu wyborczym postawić kandydatury znanego z poznańskiego procesu socyalistów, introligatora Janiszewskiego, a i socyaliści na Śląsku zastawili sieci na wyborców polskich, należałoby baczniejszą zwrócić uwagę w tę stronę, i jakaś naczelna władza wyborcza dla wyborców Polaków pod zaborem pruskim winna się o to postarać, ażeby i Polacy bawiący na obczyźnie zadokumentowali swą odrębność narodową głosując na zaleconych im przez nią mężów wybitnych i znanych z patryotyzmu Polaków.

Początek był już w roku tym zrobiony przy wyborach uzupełniających w Wrocławiu, gdzie oddano 8 głosów na kandydata Polaka. Niechaj ten przykład znajdzie naśladowanie w jak najrozleglejszej mierze.

A więc wszystko to przemawia za koniecznością ustanowienia takiej naczelnej władzy wyborczej na cały zabór pruski, a cała prasa tutejsza z wyjątkiem jednego pisma, które zawsze odznacza się tylko „upartością", myśl tę w zasadzie przyjmuje. Że ona i pod innym względem wielorakieby nam mogła przynieść korzyści, o tem pomówimy później. Życzyćby należało tylko, aby z urzeczywistnieniem projektu nie czekano za długo, ale aby on jeszcze przed wyborami stał się czynem.

Rozgniewał się na nas wielce przyboczny organ żelaznego kanclerza *Nordd. Allg. Ztg.* wraz z nim cała owa plejada służalcza gadzinowych pism niemieckich, że, jak wykazuje statystyka od r. 1871 do 20 maja 1886 r., liczba dzieci polskich uczęszczających do szkół elementarnych niezwykle się powiększyła w stosunku do ogólnej ilości przyrostu dzieci w królestwie pruskiem. Otóż gdy w r. 1871 naliczono w szkołach elementarnych 360.000 dzieci mówiących tylko po polsku i 70.650 dzieci, mówiących po polsku i po niemiecku, w maju r. 1886 było pierwszych 503.064, drugich 72.740, na ogólną liczbę 5,082.252 dzieci szkół elementarnych, czyli, że polskich jest 11,33 prc ogólnej liczby. Szanowny organ nadsprewski nazywa to rozwielmożnieniem się (überwuchern) żywiołu polskiego i nie może się dosyć nachwalić wielkiej przezornością rządu, który dość wcześnie spostrzegł grożące mu stąd wielkie „niebezpieczeństwo" i szybko mu zaradził przez wydalanie Polaków z granic państwa pruskiego, przez wydanie wszystkich ustaw antipolskich a mianowicie ostateczne wyrugowanie języka polskiego ze szkoły.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

Jak było do przewidzenia, znaleźli Rusini nieproszonych obrońców w redakcyi *N. fr. Pr.*, która zajście ich z Polakami pod koniec sesyi ubiegłej uważa za najwybitniejszą jej cechę — Szanowny organ liberałów niemieckich dowiaduje się teraz dopiero ze zdziwieniem, że regulamin Sejmu galicyjskiego wymaga składania referatów komisyjnych w języku polskim, — jak gdyby regulamin ten teraz dopiero wyszedł z druku i jak gdyby go dotąd nie stosowano. Stosunek Rusinów do Polaków wyzyskuje *N. fr. Pr.* na rzecz „ciemiężonych" Niemców czeskich, pisząc:

„Tutaj okazuje się dowodnie, dokąd się dochodzi, uważając równouprawnienie za stosunek narodowości, który wyłącznie w granicach kraju koronnego uregulowany być winien. Politycznie silniejsza narodowość lub większość narzuca swą wolę mniejszości; a równych praw i śladu nie ma. Wyświecenie tego stosunku w Galicyi jest pouczające dla rozwoju równouprawnienia w Czechach itd."

Dziwna rzecz; *N fr. Pr.* stoi zawsze w opozycyi do rządu, a równocześnie darzy go zaufaniem, gdy się rozchodzi o załatwienie kwestyi równouprawnienia, chcąc koniecznie z kwestyi krajowej zrobić państwową, wymagającą decyzyi rządu centralnego.

Odmiennie od tego dziennika pojmuje owo starcie Polaków z Rusinami *Wien. All. Ztg.* i wyraża zdziwienie, „że podczas gdy zarówno polskie, jak ruskie dzienniki zupełnie bez namiętności przedstawiają przebieg dyskusyi, to niektóre dzienniki niemieckie uważają za stósowne przedstawiać tę dyskusyę jako gwałtowną i wywołaną nieprzejednanemi tendencyami. Komuż się tem pomoże?"

Z Wydziału krajowego.

W Wydziale krajowym z powodu wyboru nowych członków zaszły następujące zmiany:

Departament I. (dotychczasowy kierownik dr. Smolka) obejmuje p. dr. Wereszczyński. Oprócz spraw gminnych należeć będą odtąd do tego biura sprawy melioracyjne, wyższe szkoły rolnicze i sprawy składów zbożowych w Krakowie i we Lwowie.

Departament II. (dotychczasowy kierownik p. Chrzanowski) obejmuje p. Romanowicz. Biuro to załatwiać będzie sprawy przemysłowe, sprawy gospodarstwa krajowego (budżet), sprawy odnoszące się do szkół rolniczych w Jagielnicy, Horodence i Kobiernicach, szkoły leśnej i szkoły ogrodniczej w Tarnowie, wreszcie górnictwo.

Departament III. zatrzymuje p. Pietruski jak dotąd. Należą tu sprawy osobiste sług i urzędników krajowych, stypendya, heraldya.

Departament IV. prowadzić będzie p. Adam Jędrzejowicz. Oprócz spraw drogowych, przydzielił p. marszałek do tego biura także sprawy Banku krajowego.

Departament V. (szpitale) pozostaje w tych samych doświadczonych rękach p. dra Hoszarda, wreszcie

Departament VI. (szupasy, kwaterunek żandarmeryi itd.) obejmuje po p. Bereżnickim, p. dr. Sawczak.

Z Austro-Węgier.

Do *Gazety Narodowej* donoszą z Wiednia, jakoby minister oświaty zaniechać miał swojego projektu zmiany uniwersyteckich studyów prawniczych, i pójść za zdaniem ankiety profesorów. Kolegia obowiązkowe będą tak urządzone, aby słuchacz mógł z siódmym semestrem skończyć przedmioty sądowe albo prawno-polityczne, i z końcem siódmego semestru mógł złożyć drugi, a z końcem ósmego semestru trzeci egzamin państwowy. Egzamina te mają być obowiązkowe. Do kolegiów obowiązkowych prawno-politycznych przybędzie historya konstytucyi austryackiej i nauka administracyjna. Z końcem trzeciego semestru ma być składany obowiązkowy egzamin prawniczo-historyczny; prawo kanoniczne będzie o jeden semestr skrócone.

Półurzędowy *Prager Abendblatt* uważa porę zwołania Rady państwa za wielce korzystną, gdyż pokój zewnętrzny jest zapewniony, położenie finansowe znacznie lepsze, większych nadzwyczajnych wydatków na armię, w myśl tegorocznych uchwał delegacyjnych, rząd wymagać nie będzie, więc Rada państwa będzie mogła wyłącznie zająć się sprawami, wymagającemi reformy.

Burzliwa dyskusya na temat Hussa w sejmie czeskim usposobiła w wielu miejscach ludność wrogo dla Staroczechów: oburzenie wielkie panuje w Pradze na młodego księcia Schwarzenberga, który nazwał zwolenników Hussa bandą rozbójników i podpalaczy.

Wczoraj przyszło w sejmie węgierskim do skandalicznej sceny, jakiej nie było jeszcze w Izbie posłów węgierskich. Gdy Tisza zaczął mówić, przerywała mu co trochę lewica zwykłemi wykrzyknikami. Za to upomniał prezydent Izby Pechy posłów: Karolyego, Polonyego i Kassa. Upomnienia te i apelacyę prezydenta do Izby, przyjęła lewica okrzykami *Eljen!* Pod koniec swego przemówienia wyraził się Tisza, iż umiarkowana opozycya wraz ze skrajną lewicą nadużywają nazwiska Kossuta, jako środka agitacyjnego w kraju. Opozycya wzięła to wyrażenie za powątpiewanie o jej lojalności i odezwały się głosy: „To denuncyacya! To kłamstwo!" Prawica domagała się „wezwania do porządku" dla tumultantów. Daniel Iranyi zażądał wyjaśnień od Tiszy, gdyż skoro nazwisk nie wymienia, to słowa jego uważać należy za oszczerstwo. Prawica żąda „upomnienia" dla Iranyego, lewica protestuje. Prezydent wzywa obie strony do zaniechania osobistych wycieczek. Wtedy powstał Gabryel Ugron, odpierając w imieniu skrajnej lewicy zarzut nielojalności; stronnictwo jego kocha króla, a napaści swoje zwraca przeciwko „pyskaczowi" Tiszy, który wobec Kossuta jest karłem. Zwróciwszy się do Tiszy zawołał Ugron: „Żądamy pańskiej detronizacyi z tego miejsca" (*Przeciągłe okrzyki*). Tisza odpiera zarzut oszczerstwa, powołując się na stenogram. Powstaje nieopisany krzyk i wrzawa; prawica robiła wyrzuty prezydentowi za nietaktowne kierowanie obradami.

Koloman Tissa o sytuacyi.

Korespondent paryskiego dziennika *Temps* miał rozmowę z prezesem gabinetu węgierskiego Kolomanem Tiszą o obecnej sytuacyi, o stosunku Austro-Węgier do Niemiec i do Rosyi, wreszcie o Bułgaryi. Po wizycie cara w Berlinie rozeszły się wieści, że Niemcy uznają jakieś pretensye Rosyi do przewodzenia na półwyspie bałkańskim, że skutkiem tego Austro Węgry straciwszy poparcie ze strony Niemiec zmuszone są uczynić „odwrót" w sprawie bułgarskiej. Wieści te, podane najpierw przez *Hamb Nachr.*, zostały powtórzone z większą dosadnością w londyńskim *Timesie* i w wielu innych dziennikach. Wprawdzie *Times* tłumaczył się później, że nie myślał tak źle, jak go zrozumiano, jakoby dotychczasowa sytuacya międzynarodowa miała uledz zupełnej zmianie, mimo to wątpliwość obudzona pozostała po części dotąd. Otóż te wątpliwości może dadzą się rozprószyć, jeżeli wywody Tiszy w rozmowie jego z wspomnianym korespondentem okażą się prawdziwemi. Według telegraficznego streszczenia tej rozmowy Tisza miał oświadczyć, że Węgry uznają i pochwalają przymierze z Niemcami, ale są gotowe wystąpić do boju nawet same, jeżeli tego będzie potrzeba dla obrony całości i interesów kraju. A granice tych interesów są zawsze jeszcze te same, jak je określił Kalnoky w delegacyach a Tisza w sejmie węgierskim podczas głośnej misyi Kaulbarsa. Na zbrojne zajęcie Bułgaryi wbrew jej woli monarchia nie zezwoli dziś tak samo, jak przed trzema laty. Siła naszej armii zapewnia nam utrzymanie pokoju pod warunkami dogodnemi. Przyjaźń między carem a cesarzem niemieckim jest i w Austro Węgrzech pożądaną w interesie pokoju. Zachodzi jedynie obawa, że zgubne wpływy stronnictwa panslawistycznego na nowo wezmą górę tak, jak to było po widzeniu się cara z cesarzem niemieckim w r. 1887. Bułgarya może jest obojętną dla Niemiec, jednakowoż gdyby przyszło do wyboru między sprawą bułgarską a zerwaniem potrójnego przymierza, wówczas ks. Bismark nie będzie się wahał.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim przyszło dnia 26 b. m. do ostrego przemówienia się między hr. Herbertem Bismarkiem a posłem Richterem. — Powód do tego dało wyrażenie się tegoż posła o zażaleniach kolonistów niemieckich, ogłoszonych w „księdze białej", przeciw angielskiemu kolonialnemu Towarzystwu Niger Company, a szczególnie uwaga, że z podobnemi zażaleniami możnaby wystąpić przeciw niemieckiemu Towarzystwu w wschodniej Afryce. Na tę uwagę odparł hr. Herbert Bismark, iż się dziwi uwadze posła i musi się zastanowić nad tem, czy ją usłyszał w parlamencie niemieckim. Przeciw Richterowi przemawiali następnie trzej posłowie ze stronnictw kartelowych, a pos. Benningsen zarzucił mu wprost brak poczucia narodowego. — Skutkiem tego atmosfera parlamentarna stała się duszną, zapowiadając burzę. Burza nadeszła wkrótce, gdy pos. Richter zażądał przedłożenia protokółów konferencyi samoańskiej, a hr. Bismark odpowiedział uwagą, którą Richter wziął za insynuacyę przeciw stronnictwu wolnomyślnemu, jak gdyby to stronnictwo parło na rozpoczęcie rozprawy wbrew twierdzeniu rządu, który zapewnia, że taka rozprawa byłaby szkodliwą dla politycznych interesów Niemiec, a w końcu dodał: Wiem, że p. Richter tylko dla tego domaga się rozprawy, bo rząd jej sobie nie życzy. To wyrażenie skarcił Richter uwagą, że nawet mężowie starsi wiekiem i pełni zasług nie poważyliby się w taki sposób przemawiać w parlamencie. Na to odrzekł Bismark, iż nie myślał nikogo obrażać, ani prowokować stronnictwa wolnomyślnego, zresztą odwołał się na prawidło francuskie: *qui s'excuse s'accuse*. Ta uwaga ubodła Richtera do żywego i wywołała następującą odpowiedź: „Są ministrowie, którzy nie mając na tyle zdolności, aby prowadzić przedmiotową dyskusyę, uciekają się do prowokowania sporów osobistych. Do tego nie trzeba talentu; — dla posłów, wielbiących rząd bezmyślnie, wystarcza blaga."

W komisyi do ustawy przeciw socyalistom, rozpoczęła się szczegółowa rozprawa; uchwałę artykułu o wydalaniu odroczono do przyszłego poniedziałku w przypuszczeniu, że w tym czasie przyjdzie do porozumienia między stronnictwami a rządem.

Z Paryża.

Francuska Izba deputowanych unieważniła wybór skazanego wyrokiem senatu bulanżysty Dillona. Wkrótce zaś ma rozstrzygnąć o wyborze Boulangera w 18 okręgu paryskim (Montmartre-Clignancourt). Wiadomo, iż Boulanger otrzymał w tym okręgu bezwzględną większość głosów, lecz prefektura Sekwany unieważniła oddane na jego nazwisko głosy i uznała za deputowanego Montmartre przeciwko Boulangerowi—possybilistę Joffrina Specyalna komisya, której biuro Izby deputowanych poleciło zbadać kwestyę wyboru w 18 okręgu paryskim przyznaje w swem sprawozdaniu słuszność prefekturze dep. Sekwany, że unieważniła głosy oddane na Boulangera, zaznacza natomiast, iż błędem było ze strony władz, iż dopuściły do rozpowszechniania proklamacyj wyborczych Boulangera i do rozdawania kart wyborczych z nazwiskiem Boulangera. Komisya proponuje w końcu unieważnić cały akt wyborczy w 18 okręgu; skutkiem czego przyszłoby do ponownych wyborów w Montmartre. Jeżeli Izba zastosuje się do tego wniosku, dzielnica Montmartre jeszcze raz stałaby się widownią szalonej agitacyi bulanżystowskiej która dałaby powód do nowego podniecenia umysłów, a być może i do rozruchów ulicznych. Przypuszczają jednakże, że Izba deputowanych postąpi sobie w sposób stanowczy i po prostu unieważni wybór Boulangera, a Joffrina — uzna deputowanym Monmartre.

Bulanżysta Lalou, poparty przez swych przyjaciół politycznych, przedłożył Izbie deputowanych projekt nowej ustawy, wymierzonej przeciwko cudzoziemcom, przebywającym we Francyi. Projekt ten zawiera następujące postanowienia:

1) Wszyscy cudzoziemcy mają, pod karą 200 franków, dokonać niebawem wszystkich formalności meldunkowych w myśl dekretu prezydenta republiki z dnia 2 października p. r.

2) Od 1 stycznia 1892, t. j od daty umorzenia traktatów handlowych, ma być pobieraną od wszystkich cudzoziemców taksa roczna w kwocie 24 franków.

3) Wszyscy cudzoziemcy w wieku od 21 do 45 lat mają nadto opłacać taksę wojskową.

4) Każdy pracodawca, dający zatrudnienie obcokrajowym robotnikom, ma złożyć odnośne oświadczenie w merostwie i opłacać będzie po 50 franków rocznej taksy od robotnika.

5) Fundusze, powstające z kar i taks, pobieranych od cudzoziemców i za obcokrajowych robotników, przypadać będą w połowie robotniczym kasom dla udzielania pomocy chorym robotnikom.

Watykan i Anglia.

W kołach watykańskich zajmują się bardzo wiele misyą Henryka Simmonsa który przed kilku dniami wręczył papieżowi uwierzytelniające pismo królowej Wiktoryi. Nadmienialiśmy już w jednym z poprzednich numerów, jak wielkie znaczenie przywiązuje Watykan do tej misyi, w nadziei, iż będzie ona pierwszym krokiem do zawiązania stałego urzędowego stosunku dyplomatycznego pomiędzy kuryą rzymską a dworem angielskim. W sferach watykańskich zwracają uwagę na słowa, użyte przez p. Simmonsa, w chwili, gdy się przedstawiał papieżowi, mianowicie na wyrażenie jego, że misya ta dotyczy Malty i wielu innych spraw.

Usiłując nadać misyi Simmonsa jak najbardziej polityczne znaczenie, nadmieniają dyplomaci watykańscy, że Anglia dąży nietylko do poddania swemu wpływowi politycznemu wszystkich misyj katolickich w angielskich posiadłościach afrykańskich; ale chce zarazem pozbawić kardynała Lavigerie pierwszorzędnej roli, jaką odgrywa w charakterze prymasa Afryki w kościelnych i religijnych stosunkach w Afryce, na mocy papieskiego breve z r. 1886. Przy pomocy Watykanu chce niby Anglia osłabić i zneutralizować propagandę francuską w Afryce — i w tym celu domaga się przyznania biskupowi maltańskiemu tytułu prymasa i metropolity wszystkich kościołów i misyj katolickich w teraźniejszych i przyszłych posiadłościach angielskich w Afryce.

Lord Salisbury zapewnia ze swej strony, iż misya Simmonsa ma charakter wyjątkowy i że rządowi angielskiemu chodzi jedynie o proste uregulowanie stosunków kościelno-politycznych na Malcie a względnie i w posiadłościach afrykańskich

Z Rumunii.

Wczoraj został otwarty parlament rumuński pod zmienionemi warunkami politycznemi, bo rząd dostał się w ręce stronnictwa młodokonserwatywnego, czyli junimistycznego, pod kierunkiem generała Manu, który jest prezesem gabinetu i ministra Rosettiego, który objął tekę spraw wewnętrznych.

Otwarcie parlamentu odbyło się z wielką okazałością. Król przybył na otwarcie z następcą tronu.

Odczytana mowa tronowa podnosi między innemi, że kraj znużony walkami wewnętrznemi żąda od swoich przedstawicieli rozumnej pracy dla skonsolidowania finansów na korzystnych warunkach i dla ułożenia środków, któreby były zdolne zapewnić wykonanie zbawiennych obowiązków i zadań władzy. Mowa tronowa zaznacza z zadowoleniem dobre stosunki ze wszystkiemi państwami, których zaufanie do Rumunii opiera się na roztropnem postępowaniu jej rządu, zarazem podnosi z naciskiem, że zgodnym usiłowaniom mocarstw udało się zapewnić pokój. Stan finansowy Rumunii jest według mowy tronowej zadawalniającym. Ostatni rok administracyjny zakończył się nadwyżką dochodów, przewidywane dochody roku bieżącego przedstawiają się również korzystnie. W dalszym toku mowa tronowa zapowiada szereg projektów do ustaw, a między niemi ustawę o organizacyi armii i o budowie twierdz, wreszcie zapowiada, że budowa bardzo ważnego i potrzebnego mostu na Dunaju rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku.

Na mowę tronową odpowie parlament adresem. Wśród rozpraw nad tym adresem gabinet ma zamiar zażądać od Izby poselskiej wotum zaufania. Jeżeli stronnictwa tak się złożą, że gabinet znajdzie w Izbie dostateczną większość, to weźmie się do pracy, aby przeprowadzić szereg reform wewnętrznych, jakie naszkicował dawniejszy gabinet Carp-Rosetti, a teraźniejszy gabinet uznał za swoje. W przeciwnym razie, jeżeli Izba poselska odmówi zaufania, wtedy prezes gabinetu wyrobi u króla pozwolenie na rozwiązanie Izby.

Kronika.

Kraków, 28 listopada

Nabożeństwo. W kościele OO. Dominikanów jutro w piątek, jako w 59 rocznicę rozpoczęcia bohaterskiej walki o wolność w 1830 r., odbędzie się o godzinie 11 przed południem, staraniem komitetu opieki nad weteranami, uroczyste nabożeństwo pamiątkowe.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy Alojzego Żółkowskiego ze względów kościelnych odprawionem zostanie dopiero w p. niedziałek w kościele OO. Kapucynów.

Wieczorek Tow. muzycznego, odłożony z powodu przedstawienia w teatrze na cel dobroczynny, odbędzie się jutro w piątek w sali redutowej. Jak już donosiliśmy, grać będzie panna Władysława Pławińska, pianistka z Warszawy, śpiewać panna Helena S z Poznania, a p. Stingl wystąpi po raz pierwszy z solem wiolonczelowem.

Z komitetu wieczoru Mickiewiczowskiego. Na konkursie, ogłoszonym na napisanie wiersza ku czci Adama Mickiewicza, za najlepszy uznany został utwór p. Franciszka H. Nowickiego i ten też zostanie na wieczorze w dniu 2 grudnia wygłoszonym. Przypominamy, że od soboty bilety będą sprzedawane już w hotelu Saskim.

Poseł dr. Adam Asnyk powrócił do Krakowa.

R. m. dr. Styczeń przy obecnem losowaniu członków w sekcyi ekonomicznej, oświadczył, iż występuje z tej sekcyi, a wstąpi do sekcyi prawniczej.

P. Leonard Łukaszewski, radca sądu krajowego w Krakowie, wyjechał, jak nam donoszą, na rewizye sądów powiatowych.

P. Aleksander Filippi Myszuga, pierwszy tenor opery warszawskiej, znany u nas i we Lwowie śpiewak, zjeżdża w połowie grudnia do Krakowa, aby dać koncert na rzecz funduszu budowy domu akademickiego.

Z teatru. W sobotę przedstawioną będzie na tutejszej scenie sztuka, którą z dotychczasowych nowości bieżącego sezonu uważać zdaje się możemy za pierwszy wyróżnienia godny nabytek repertuaru: jest nią „Pepa", wyborna, lekka, a przecież w szlachetnym utrzymana stylu komedya Meilhaca, jednego z nieśmiertelnych akademii francuskiej, współautora „Frou-Frou" i „Pięknej Heleny", napisana wspólnie z p. Gandera, znanym krytykiem teatralnym w *Revue des deux mondes*. Rozgłos, jaki zyskała sobie „Pepa" w Paryżu, dawno już doszedł naszych miłośników teatru.

Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj wezwać zarządy szkół ludowych miejskich, oraz szkoły sztuk pięknych, aby zechciały przestrzegać porządku i czystości w budynkach szkolnych, z powodu iż komisya sprawunkowa szkolna, przy jesiennem zwiedzaniu szkół spostrzegła, że tercyanie nie wszędzie wypełniają należycie włożone na nich obowiązki. Postanowiono także tercyanom, którzy się odznaczą pilnością i dobrą gospodarką materyału opałowego, przyznać za to pewne wynagrodzenie. W końcu zatwierdzono wynik licytacyi na zmiotki po mieście, za które w tym roku p Janta, właściciel Prus, ofiarował sumę 640 złr.

Sekcya skarbowa przyznała wczoraj kilka pożyczek z funduszów Dietla i Rudolfa miejscowym rękodzielnikom. W funduszach tych, jak już poprzednio donosiliśmy, znajdują się obecnie znaczniejsze kwoty do dyspozycyi.

Sekcya szkolna na odbytem wczoraj posiedzeniu powzięła ostateczne wnioski, co do obsadzenia wakujących posad w tutejszych szkołach ludowych. Ponieważ termin do wniesienia prezenty upływa w pierwszych dniach grudnia, przeto obsadzenie tych posad wprowadzonem będzie w dniu dzisiejszym na porządek poufnego posiedzenia Rady miejskiej. Zatwierdzono również plany przez budownictwo miejskie wypracowane, na budowę dwóch szkół, przy ulicy Dietla stanąć mających.

Delegaci komitetu ratunkowego ze Świątnik przybyli wczoraj celem odebrania zebranych datków i złożenia prezydentowi miasta podziękowania za udzieloną pomoc Komitet ratunkowy stara się obecnie o ile możności przychodzić z pomocą nieszczęśliwym datkami, w naturze nadsyłanemi, tak iżby fundusze pieniężne mogły być do wiosny przechowane i dopiero na odbudowanie zagród użyte.

Artyści warszawscy nadsyłają nam następujące pismo:

„W pierwszych dniach grudnia r. b w salonie Krywulta w Warszawie, staraniem niżej podpisanych artystów-malarzy, otwartą będzie wystawa, która ze względu na nowe urządzenie, nazwaną będzie „Przeglądem pracowni". Celem tej wystawy jest zapoznanie publiczności z kierunkiem prac artystów-malarzy, biorących udział w wystawie i z ich najnowszemi pracami.

„W urządzonych w miniaturze pracowniach, można będzie oglądać cały szereg prac, począwszy od pierwszych linij kompozycyjnych, szkiców, studyów, a nareszcie obrazów wykończonych, które każdy z artystów wystawi w otoczeniu akcesoryów, dopełnia-

łoych całości. Liczne grono artystów przyrzekło współudział.

„Przyjmowanemi będą wyłącznie obrazy, nigdzie przedtem nie wystawione, studya, szkice artystycznej wartości, stanowiące własność prywatną, jako też przeznaczone na sprzedaż. Rzeczy, kwalifikujące się na wystawę, należy składać za pokwitowaniem w kancelaryi krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, na ręce p. Bieleckiego".

Adam Badowski, Jan Owidzki, Henryk Piątkowski, Józef Ryszkiewicz.

Ślub. W dniu 16 b. m. w Wiedniu, w kościele na Hofie, odbył się ślub br. Józefa Romaszkana, doktora medycyny, z panną Zofią Kuczewską, córką obywatela ziemskiego z Królestwa Polskiego.

Niemczyzna. Nadesłano nam pokwitowanie, napisane na blankiecie wizytowym, z następującą drukowaną firmą: *M. Einhorn & H. Sesler Mehlgeschäft Dobczyce u. Bochnia.* Odbiorca tego pokwitowania słusznie ubolewa na brak poszanowania dla języka polskiego ze strony pp. właścicieli młyna.

Papier elastyczno-korkowy, nadający się szczególnie do opakowywania przedmiotów szklannych i butelek, wyrabia w Krakowie fabryka znanej firmy W. Krzyształowicza. Fabryka na praktyczny ten wynalazek otrzymała patent nietylko w Austro-Węgrzech, lecz w Niemczech, Rosyi, Anglii, Włoszech, Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych. Liczne dokonane próby wykazały, że zawinięte w papierze tym przedmioty, nie doznają najmniejszego uszkodzenia podczas dalekiego transportu, oraz iż nowy ten rodzaj opakowania tańszym jest nawet od używanych dotąd słomianek, lżejszym jest bowiem, a stąd na opłacie transportu ekspedytujący towary oszczędzają sobie kosztów. Przymioty nowego tego wyrobu krajowego naszego przemysłu poznali już zagraniczni kupcy i przemysłowcy i nadsyłają nieustannie liczne zamówienia, gdy tymczasem nasi pp. kupcy, bez względu na własne zyski, nie popierali dotychczas tego krajowego przemysłu w tym stopniu, jak to dla kraju wyłącznie czynili zagraniczni ich koledzy. Obecnie dopiero, gdy sława ... drogą, zapotrzebowania korkowego papieru z Krzyształowicza wzmogły się, a jest nadzieja, że po wypróbowaniu przymiotów wynalazku szerokie znajdzie on zastosowanie.

Pojedynek. Ze Lwowa donoszą, iż z powodu ostrego przemówienia się w Sejmie pomiędzy dwoma posłami przyszło do pojedynku, w którym poseł ... ranił posła, należącego do stronnictwa konserwatystów.

Fundusz stypendyjny Towarzystwa „Rodzina". Kto śledzi uważnie pracę na polu społecznem i ekonomicznem w naszym kraju, musi przyznać, że na polu postępowym Miasta i miasteczka nasze ... dotąd zamotnie. Nie łączył ich żaden węzeł współpracy i wspólnej idei, prowadzącej do odrodzenia. Towarzystwo „Rodzina", które powstało w r. 1881, podjęło pierwsze inicyatywę, aby parcele miast i miasteczek zespolić przynajmniej w jednym kierunku do pracy nad odrodzeniem się społecznem i ekonomicznem. Przy wytrwałości, cierpliwości i ofiarności jednostek, cel powyższy udało mu się osiągnąć. Dzisiaj kraj cały uwierzył w pożyteczność i żywotność „Rodziny", która do głównych celów swej działalności zaliczyła także opiekę nad młodzieżą ubogą, sposobiącą się do zawodów praktycznych. Towarzystwo, o którem mowa, doprowadziwszy fundusz stypendyjny do sumy 2 300 złr., z procentów udziela stypendya.

Wydział centralny w miesiącu listopadzie przyznał stypendyum w kwocie 100 złr. Julianowi Krupskiemu, młodemu, bardzo uzdolnionemu malarzowi pokojowemu ze Lwowa, który, aby się wydoskonalić w dekoracyi i rysunkach, oddał się do wyższej rządowej szkoły przemysłowej w Wiedniu. — Drugie stypendyum w kwocie 160 złr. rocznie udzielił wydział synowi ubogiego rękodzielnika w Stanisławowie, który jest uczniem wiedeńskiego konserwatoryum muzycznego i który, według opinii p. Biernackiego, dyrektora Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie, i profesorów lwowskiego konserwatoryum, posiada nadzwyczajne zdolności i zamiłowanie do muzyki.

Dwóch młodzieńców zawdzięcza więc byt swój i przyszłość Towarzystwu „Rodzina". Społeczeństwo, które przez cały czas ... opiekę to stowarzyszenie, wiadomość powyższą przyjmie zapewne jako dowód wdzięczności i zarazem jako wskazówkę, aby fundusz stypendyjny, o którym mowa, powiększało darami i legatami. Szerzyć bowiem należy wśród młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej wykształcenie narodowe, jeśli mamy się wyrwać ze szponów zagranicznej zależności. Miasta i miasteczka naszego kraju, które dotąd nie mają oddziałów „Rodziny", brak ten usunąć powinny w swoim interesie.

Że mieszczanie miast i miasteczek naszego kraju, zwłaszcza rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy, gromadzić się będą pod sztandarem „Rodziny", mocno w to wierzymy. Lwów, Kraków, Stanisławów, Złoczów, Przemyśl, Stryj, Bochnia i inne tak bowiem postąpiły.

W Nowym Sączu staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się jutro 29 b. m. o godz. 8½ rano w kościele OO. Jezuitów nabożeństwo za spokój dusz uczestników walki z 1831 roku.

W Rudnach odbywa się dziś uroczystość poświęcenia chorągwi miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Dzień zaś 29 listopada uczczony zostanie przedpołudniem nabożeństwem, a wieczór uroczystym obchodem, który się odbędzie w sali Rady gminnej.

Mianowania. Odznaczającemu tytułem i charakterem starszego radcy rachunkowego, radca rachunkowy przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Gra..a, mianowany został starszym radcą rachunkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała starszego nauczyciela w Suchej Dyonizego Gaczka, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela ... [illegible]

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował oficyałów rachunkowych ... Peregryna Kiena, rewidentem rachunkowym, ... Jana Kaisera, oficyałem rachunkowym przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 listopada: Po raz pierwszy „Pepa", komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca i Ganderaxa.

Proces wadowicki.

Wadowice, 27 listopada.

Przesłuchanie oskarżonych postępuje naprzód coraz szybszym krokiem. Zeznania ostatnie dotyczą ciągle jeszcze kwestyi i szczegółów organizacyi aparatu agencyjnego, głównego zarzutu oszustwa, organizowania włóczęgi, gwałtów i popierania dezercyi, wreszcie przekupstwa. Ponieważ zeznania przesłuchiwanych obracają się około jednych i tych samych twierdzeń, omówionych już wyczerpująco przy zeznaniach pierwszych pięciu głównych wspólników, przeto tok dzisiejszej rozprawy nie dostarczył nowych ważniejszych szczegółów.

Dalsze zeznania kasyera kolei północnej w Oświęcimiu Zopotha dotyczyły zarzutu wyzyskiwania wychodźców na kursie pieniędzy. Zarzut powyższy odpiera oskarżony tem, że stosował się zawsze ściśle do urzędowych instrukcyj. Póki nie obowiązywały cedułu giełdowe, pobierał t. zw. „abgerundeter Curs" tj. 160 m. za 100 złr. następnie zaś stosował się do telegraficznego kursu.

Prok. Z dotychczasowych zeznań pańskich nie można sobie wyrobić przekonania, za co pan właściwie pobierałeś prowizyę a następnie pensyę od agencyi hamburskiej — gdyż oskarżeni twierdzą, że płacili za bilety także w markach, więc tytułu do wynagrodzenia pana za stratę nie było?

Osk. Agencyi zależało przedewszystkiem na tem, abym rekomendował wychodźcom rutę na Hamburg i za to mi płacili.

Oskarżony restaurator kolejowy na dworcu w Oświęcimiu Juliusz Neumann przedstawia ciekawy typ w swoim rodzaju. Zeznania swe rozpoczyna od zapewnienia, że znany jest szeroko i daleko ze swej uczciwości. Od lat 19 jest restauratorem kolejowym w Oświęcimiu i w przeciągu tego okresu dał się poznać przeszło z całego świata, z Niemiec, Francyi, Anglii a nawet z Galicyi jako dokonały restaurator, a dla poparcia twierdzenia tego powołuje się na okoliczność że nigdy dotąd nie był karany.

Interesem emigracyjnym począł się zajmować od czasu, gdy zgłosił się do niego agent północnego niemieckiego Lloydu i zaproponował sprzedawanie wychodźcom kart okrętowych. Po niejakim wahaniu oskarżony przyjął to zastępstwo i prowadził je sam aż do czasu, gdy zgłosili się do niego Herz i Löwenberg i zaproponowali, aby razem z nimi interes prowadził. Neumann przystał na to, ale zastrzega się stanowczo jakoby był wspólnikiem. Do kancelaryi hamburskiej agendy nie przychodził, rachunków i ksiąg nie kontrolował, a zadowalniał się tem, co mu wydzielili Herz i Löwenberg. Ten stan rzeczy trwał do r. 1885, w którym to czasie zaprzestali na czas jakiś prowadzenia przemysłu emigracyjnego. Z chwilą założenia koncesyonowanej agencyi na wiosnę r. 1887 agencya przybrała go znowu za prowizyę, która wynosiła 50 cnt. od głowy i przynosiła mu dochodu miesięcznie od 40 do stu kilkudziesięciu złr. Neumann uważał to jako należną sobie kompensatę za to, że agencya biorąc go w swą opiekę pozbawiała dochodu, jaki on miał przedtem z wychodźców w swej restauracyi kolejowej.

Przew. Więc tak wysoki pan miałeś dochód z wychodźców, że go agencya uznała za stosowne tak wielką prowizyą wynagradzać?

Neumann. Tak jest, straty moje były nawet większe ja więcej czasem jak 200 złr. zarobiłem z wychodźców, którzy się u mnie stołowali. Szczególniej bardzo dużo wychodziło u mnie gulaszów. Gulasze moje są na cały świat sławne i takich dobrych nigdzie nie dostanie. Ja codziennie robiłem rano na śniadanie i wieczór na kolacyę przeciętnie po kilkaset porcyj. Gdy mi wychodźców brakło, wydawałem miesięcznie o 2000 gulaszów mniej jak przedtem, dalej o 1000 obiadów mniej i o 20 wiader piwa mniej. To wszystko przynosiło mi dochód, którego pozbawiła mię agencya.

Neumann zapiera się stanowczo jakiegokolwiek udziału w czynnościach agencyi.

Wezwani Herz i Loewenberg stwierdzają, że przed założeniem koncesyonowanej agencyi Neumann należał do ich spółki cichej. Neumann się wypiera i powstaje na sali sprzeczka między oskarżonymi.

Obr. dr. Łazarski interpeluje Hałatka, gdzie się podziała księga rachunkowa z lat 1883 i 1885, w której pozycye Neumanna są uwidocznione. Hałatek nie umie jednak pytania tego wyjaśnić. Herz tłomaczy je w ten sposób, że po zwinięciu pierwotnej spółki księgi, jako niepotrzebne, zniszczono.

Przewodniczący zadowalnia się tem wyjaśnieniem.

Ważniejsze nierównie od Neumanna stanowisko i cięższe zarzuty dźwiga drugi restaurator kolejowy Józef Schoener, główny kierownik całego aparatu emigracyjnego na stacyi w Suchej, która była filią agencyi oświęcimskiej.

Schoener uznaje się zupełnie niewinnym. — Opowiada, że w r 1887 zaangażowanym został do agencyi hamburskiej w Oświęcimiu przez Loewenberga i zgodzony za roczną pensyą 1000 złr.

Przew. Jakie pan miał za to obowiązki dla agencyi?

Schoener. Uważać na szwarcowników i nie dopuszczać ich do zabierania wychodźców, przeznaczonych dla agencyi oświęcimskiej.

Przew. Czy na pańskie ręce przychodziły pensye dla urzędników i konduktorów kolejowych?

Osk. Tak jest; ja rozdawałem sam, czasem zaś przywoził pieniądze Landau.

Przew. Komuż pan pensye wypłacał?

Osk. Naczelnikowi stacyi Haimanowi 30 złr., kasyerowi 10 złr., posługaczowi Widuchowi 4 złr., naczelnikowi w Skawinie 50 złr., restauratorowi Szpondrowskiemu 20 złr., kontrolorowi Dittersdorfowi raz dałem 20 złr.

Przew. Kto zawierał układy z tymi panami.

Osk. Niektóre ja, inne Landau.

Przew. Kto wypłacał pensye żandarmom i kto z nimi zawierał układy.

Osk. Nie wiem. Żandarmowi Hubenemu raz pożyczyłem 40 złr. z funduszów agencyi, bo nie miałem własnej gotówki.

Przew. Więc agencya pożyczała tak każdemu, kto tylko się zgłosił?

Osk. Tego nie wiem. Dla Hubenego przysłali.

Tu odczytuje przewodniczący zeznania Schoenera w śledztwie, odnośnie do przekupstwa żandarmeryi. Zeznania te są wręcz przeciwne dzisiejszym jego zeznaniom, przyznawał się w nich Schoener do przekupienia żandarmów i wyjaśnił szczegółowo ich obowiązki dla agencyi. — Przewodniczący okazuje Schoenerowi dotyczące protokóły z jego własnoręcznym podpisem, ten zaś odpowiada na to, że tu musiało zajść jakieś nieporozumienie, gdyż on tego wszystkiego nie zeznawał.

Przew. Dziwna rzecz, że wy wszyscy teraz w to samo popadacie nieporozumienie.

Przew. W jakich to razach żandarmi w Suchej i Żywcu aresztowali wychodźców z waszego polecenia.

Osk. To nieprawda; oni nikogo nie aresztowali.

Dalszy ciąg zeznań Schoenera odnosi się do stosunku z konduktorami. Opowiada on, że na dworcu był przy każdym osobowym pociągu, wypytywał konduktorów, ile wiozą „głów" żywego towaru i odpowiednie wystawiał im asygnacye.

Prok. Niechże pan dokładnie powie nam, komu pan wypłacałeś pogłówne w Suchej.

Osk. Nie pamiętam.

Prok. Wszyscy wy teraz macie bardzo krótką pamięć!

Tu oskarżony wylicza za przewodniczącym nazwiska konduktorów, którym wypłacał „pogłówne".

Prok. Powołujesz się pan ciągle na to, że nie miałeś pan innych obowiązków, jak tylko chronić wychodźców w interesie agencyi przed szwarcownikami, niechże pan więc wymieni choć jednego z nich po nazwisku, gdyż o ile wiem, w Suchej prócz pana i Barbera nie było innych agentów?

Osk. Nie pamiętam nazwisk, ale było ich dużo.

Obr. dr. Łazarski zwraca uwagę, że są oni wymienieni w instrukcyi starostwa do żandarmeryi i prosi o odczytanie instrukcyi. Przewodniczący sprzeciwia się ze względu, że instrukcya jest redagowaną przez Iwanickiego i Srokowskiego z polecenia starostwa bialskiego.

Oskarżony Barber, podobnie jak wszyscy poprzednicy, nie poczuwa się również do żadnej winy. Zaangażowany w roku 1887 do służby Herza przez Löwenberga za wynagrodzeniem miesięcznem 50 złr. objeżdżał rutę z Suchy do Oświęcimia i pilnował wychodźców, by po drodze nie uciekali.

Na zarzut przekupienia strażnika Czajkowskiego odpowiada, że siedział raz w restauracyi kolejowej wieczorem i spotkał tam Czajkowskiego. Czajkowski mówił, że ściga jakiegoś złodzieja, przytem w rozmowie żalił się na biedę, mówił, że musi jechać do Szczawnicy na kuracyę i prosił o pożyczkę 100 złr. Barber dał mu 50 złr. Przytem po pijanemu w wylaniu czułości pokazywał mu pierścionek i zapomniał go od Czajkowskiego odebrać.

Przewodniczący odczytuje list Barbera do Czajkowskiego, w którym Barber żąda weksla na 50 złr. i zwrotu pierścionka.

Dalsze zeznania Barbera odnosiły się do gwałtu i bójek na dworcu oświęcimskim pomiędzy naganiaczami Bremy i Hamburga, w których Barber czynny miał brać udział.

Oskarżony wypiera się, winę składając na Banda.

Obwinieni konduktorzy kolei państwowej wnieśli dziś podania do dyrekcyi ruchu w Krakowie o przyznanie im jednorazowej zapomogi. Znajdują się oni w wielkiej nędzy, a kilku z nich zachorowało z powodu złego odżywiania się.

Dział ekonomiczny.

Przemysł naftowy w Galicyi. Z kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej donoszą, że Amerykanie wykonali tam szyb o niebywałej u nas głębokości 508 metrów i 70 centym. Sejm galicyjski przyrzekł przed laty subwencyę 10 000 złr za wykonanie 500-metrowego szybu, otóż Amerykanie obecnie mają zamiar żądać owej subwencyi.

Kolosalna destylarnia nafty w Peczyniżynie, własność spółki akcyjnej, na czele której stoją pp. Biedermann, Klein i Szczepanowski, została wydzierżawiona spółce krajowej, zawiązanej przez p. Szczepanowskiego.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*) Kraków, 26 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·70	9·45
Żyto	7·75	8·30
Jęczmień	7·70	8·30
Owies	8·—	8·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	7·20
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		4·—
Słoma		3·20
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·50
Ziemniaki za hektolitr	1·90	2·—
Jaja za kopę	1·90	2·—
Masło za garniec	4·—	4.50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „		73·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 28 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	732 9 mm	735 5 mm	733 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°4	—2°,4	+0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	96%	87%
Stan nieba 0=pog.; 10 sup. pochm.	10	10 mgła	10 śnieg

Uwagi: Barometr, w małym ruchu, dosyć nisko przy zmiennych i słabych wiatrach. Niebo pozostanie zachmurzone, od czasu do czasu śnieg, temperatura niższa.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 listopada. W niedzielę rozpoczną się konferencye prawicy, które potrwają ze dwa dni.

Przywódcy prawicy konferować będą pomiędzy sobą, a równocześnie prowadzić rokowania i z rzadem, któremu przedłożyć mają swe żadania. Między innemi galicyjska kwestya indemnizacyjna ma być także wzięta pod obrady.

Wiedeń, 28 listopada. *Deutsches Volksblatt*, organ antisemitów, wzywa klerykałów niemieckich, aby szli łącznie ze stronnictwem niemiecko-narodowem, porzuciwszy dotychczasową politykę, która była zdradą narodowego żywiołu niemieckiego.

Wiedeń, 28 listopada. *Fremdenblatt* omawia w uwagi godnym artykule wczorajszą niesłychanie skandaliczną scenę w sejmie węgierskim. Sytuacya stała się skutkiem tego zajścia bardzo poważną.

Wiedeń, 28 listopada. Rumuńską mowę tronową wszystkie dzienniki przyjęły bardzo życzliwie. Ze szczególnem uznaniem mówią o tym ustępie, który z naciskiem wspomina o skutecznych usiłowaniach mocarstw w celu utrzymania pokoju.

Wiedeń, 28 listopada. Przy dzisiejszych wyborach na burmistrza miasta otrzymał Prix 81, Lueger 29 głosów.

Wczoraj odbyła się pierwsza próba użycia linii telefonicznej z Wiednia do Budapesztu. Próba powiodła się najzupełniej.

Wiedeń, 28 listopada. Prix, kandydat partyi liberalnej, wybrany został burmistrzem w Wiedniu.

Wiedeń, 28 listopada. Dziś zrana spadł tu śnieg obfity.

Praga, 28 listopada. Pos. Hlavk'a podarował czeskiej akademii umiejętności dom okazały.

Zagrzeb, 28 listopada. W sejmie kroackim zaszły skandaliczne sceny. Powstała niezmierna wrzawa, gdy po dwugodzinnej mowie bana poseł Jakcin, członek stronnictwa Starcewicza, obwiniać zaczął stronnictwo rządowe o szacherki kolejowe, a nawet marszałkowi sejmu zarzucił udział w tych szacherkach.

Berlin, 28 listopada. Podobno major Wissmann ma być odwołany, a na jego miejsce wyznaczony Gravenreuth.

Berlin, 28 listopada. *Kreuzz. Ztg.* oświadcza się przeciw urządzeniu powszechnej wystawy w Berlinie, projektowanej dla przyćmienia wystawy paryskiej.

Berlin, 28 listopada. Oczekują tu przybycia ks. Bismarka.

Bochum, 28 listopada. W szybie „Costantin" wybuchły gazy. Skutkiem eksplozyi poniosło śmierć na miejscu 14 górników, kilku jest rannych.

Paryż, 28 listopada. Biuro Izby deputowanych unieważniło 17 głosami przeciwko 15 wybór Joffrina w 11 okręgu paryskim, uznając równocześnie głosy oddane za Boulangerem za nieważne.

Bruksela, 28 listopada. Król upoważnił ministra sprawiedliwości do zasuspendowania na sześć miesięcy od urzędowania szefa policyi Gauthiera de Rosse, za jego zeznania w procesie karnym przeciw anarchistom w Mons. Po zamknięciu sesyi Gauthier będzie zupełnie oddalony z urzędu.

Londyn, 28 listopada. *Times* donosi na podstawie wiadomości z Konstantynopola, że rząd turecki postanowił wprowadzić pewne reformy w dotychczasowym systemie administracyjnym na Krecie. Z osobnym sułtańskim fermanem amnestyi wysłany został na Kretę Achmed-Rachib-pasza. Od amnestyi wykluczeni są niektórzy naczelnicy rozruchów.

Kursa telegraficzne
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 listopada 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	75
Zjednoczony dług w srebrze	86	10
Austryacka renta złota	107	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	920	—
Akcye kredytowe	314	75
Londyn	118	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	42
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	10

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 28/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	124 75	126 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 44
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 26/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 35	101 35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 40	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	101 25
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 70	93 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 27/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 40
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 20

Wiedeń, dnia 27/11.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 35	85 55
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 60	85 80
4% „ „ złota . . . za złr. 100	107 85	108 05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 85	101 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	131 50	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 25	139 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	143 50	144 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	176 —	177 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	175 50	176 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 15	97 35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	111 50	112 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139 75	140 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139 75	140 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 —	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	103 50	104 20
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m. k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m. k.	104 50	105 10
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 —	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 40	101 20
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 70	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	100 85
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 90	101 30
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185 50	186 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 25	61 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	143 90	144 40
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	115 90	116 30
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314 50	315 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333 50	334 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	219 25	219 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	921 —	923 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	239 50	239 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	379 —	382 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2580 —	2585 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr	183 —	183 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	155 75	156 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	233 —	233 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	241 —	241 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	128 75	129 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 41	9 43
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 63	11 65
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 80	11 85
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 40	46 50
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125 —	123 50

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych w Krakowie

odbędzie się dnia 7 grudnia 1889 r. o godz. 5 wieczorem w hotelu „pod Różą“.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności i roczny bilans, wnioski Wydziału, wybór zarządu i wnioski członków.

Kraków, dnia 27 listopada 1889 r.

2860 1 **Wydział.**

Realność

składająca się z murowanego, parterowego domu o 9 pokojach, stodoły, 2 stajni, 2 szop i 1½ morga ogrodu zagospodarowanego, w mieście **Dębicy, zaraz do sprzedania.**

Cena 8.000 złr. Hipoteka koło 4.000 złr.

Zgłoszenia przyjmuje **Ida Leniartek** poste restante **Dębica.** 2863 1 4

Jest do nabycia każdego czasu **za nader przystępną cenę**

Zakład fryzyerski

egzystujący od lat 14 przy ulicy pierwszorzędnej w Krakowie, dobrze się prezentujący i jedynie z powodu stosunków familijnych jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość w **Biurze informacyjnem przy ul. Floryańskiej, L. 45, w Krakowie.** 28 2 1 3

Magazyn F. Bruno Hahn

(W. E. Angelus)

poleca 2827 1 0

gotowe i zaczęte Tischläufery, serwetki na meble, poduszki, dywany pod zegarki, pantofle i wszelkie haftowane roboty.

Kanwy kongresowe, jutowe i panama.

Haftowane ornaty i stuły.

Zdolny pomocnik handlowy

poszukuje miejsca w handlu drobiazgowo-galanteryjnym, bławatnym, płóciennym lub papierowym. 2864 1 3

Listy uprasza adresować: **Szumański, Kraków, ul. Grodzka, L. 20, III piętro.**



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska, 18,

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz

skład i wypożyczalnia

poleca

fortepiana nowe

własnego wyrobu, krótkie („Mignon“), proste i krzyżowe, orzechowe lub czarne, najnowszej konstrukcyi, z pięknym tonem i wyborną grą, trwałe w stroju i mechanice.

Ceny nader umiarkowane i gwarancya zupełna. Fortepiana używane przyjmuje się w zamian, również wszelkie reparacye wykonuje się najstaranniej. 2285 12 0

Nowość!

Wyszła w tych dniach bardzo zajmująca broszurka pod tytułem: **Fałszywi obrońcy narodu galicyjskiego**, przez **W. W. Ch.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. **Główny skład w drukarni Koziańskiego w Krakowie. Cena 20 ct.** 2702 9 10

Z d. 1 października b r.

otwartą została

w domu Wgo Lenerta, ulica Sławkowska, 6, I piętro,

Kuchnia Domowa

z charakterem czysto prywatnym.

W pięknie urządzonych salonach wydają się **śniadania, obiady i kolacye czysto, zdrowo i smacznie przyrządzone**, w cenach dla każdego przystępnych. 2609 5 0

Józefa Horn.

20.000 kilo

JABŁEK

w najszlachetniejszych gatunkach, a mianowicie: **Sztetyny, Renety, Meszańskie, Dominesztic** i t. p.

po 8 ct. funt

przy większym odbiorze taniej

poleca 2761 6 6

KAROL SZULC

ulica Floryańska, L. 23.

Puder Antiseptyczny

przepisu **Prof. Dra Hebry**

dla niemowląt i dzieci starszych,

jest jedynym środkiem przeciw otarciom, rankom powierzchnim, wypryskom i t. p. chorobom.

Cena paczki 40 ct.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera.** 2781 4 0

Oliwy do maszyn
Pasy do maszyn

sprzedaje 2642 8 0

po cenach konkurencyjnych

W. KRZYSZTOFOWICZ

w Krakowie, Linia A—B, 37.

Do magazynu Herbat i Win Juliusza Grossego w Krakowie

nadszedł właśnie pierwszy transport

tegorocznych świeżych herbat

w całym wagonie zawierającym skrzyń 181.

Waga tychże wynosi brutto 6288 kilo, czyli 12.576 funtów.

Od dnia 26 listopada b. r. wydaje się już herbaty z tego transportu, gdyż zapas zeszłorocznych wyczerpanym został. 2856 1 3

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

TELEGRAM.

DO FILII

Heilmanna Kohna i Synów z Wiednia

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

nadszedł wielki transport

Ubiorów męskich i dziecinnych

na sezon jesienny i zimowy.

Ubrania marynarkowe jesienne i zimowe	od złr. 13—25	**Ubrania salon. i frakowe** najnowszego fasonu	od złr. 27—42
Ubrania żakietowe	od złr. 25—32	**Paltoty**	od złr. 14—38
Angliki z kamizelką kamg.	od złr. 20—23	**Menżykowy miastowe**	od złr. 14—22

Haweloki, szlafroki, bundy do podróży, kurtki, kożuszki, futra miastowe po najtańszych cenach.

Spodnie zimowe od 3 złr. do 11 złr.

Wielki wybór UBRAŃ DZIECINNYCH od 3 lat po cenach fabrycznych.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Tarnowie, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie.

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**

2465 24 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro. Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki **skład** bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki **skład** płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po **nadzwyczaj niskich cenach.**

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.

Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** 5/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 5/4 do 10/4 i 16/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.

Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w lepszym gatunku, z haftem ręcznym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1 80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2 50 do 3.50.

Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.

Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft. od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.

Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.

Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2422 17 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że objąwszy na własność egzystujący od lat 20 pod firmą J. Gawełkiewicz

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i WIN

będę prowadził takowy odtąd pod własną firmą

JAN STRYCHARSKI

Kraków, ulica Długa, L. 4.

Dokładna znajomość tego zawodu, oraz umiejętność prowadzenia piwnicy, dają mi nadzieję, że uzyskane przez poprzednika mojego zaufanie nie tylko podołam utrzymać, lecz nawet o ile możności zpotęgować; zaopatrzywszy więc handel mój na nowo w towary korzenne doborowe z pierwszej ręki, wyborne ze sławnych winnic **Wina węgierskie, austryackie, siedmiogrodzkie** i inne, oraz prawdziwe **Rumy, Cognaki, Herbaty, Buliony,** różne konserwy i **Marynaty,** niemniej inne artykuły spożywcze — polecam się łaskawej pamięci Szan. P. T. moich dotychczasowych odbiorców, oraz P. T. Szanownej Publiczności, poręczając czystość i dobroć towaru po cenach możliwie przystępnych.

2822 2 5 Pełen szacunku *Jan Strycharski.*

Farby olejne i płótna

papier szkicowy do olejnego malowania, penzle, oleje, sikatywy, palety, szpachle i płótna szpanowane na ramach, z najlepszych fabryk Düsseldorfskich,

farby i papiery angielskie do akwarel,

pastele francuskie

i rozmaite przybory do malowania i rysowania

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

w Krakowie 1421 16 0

pierwszy skład przyborów dla pp. Artystów Malarzy.

BRĄZY

tylko prawdziwe

Garnitury do pisania, Lichtarze, Lichtarzyki, Kandelabry, Przyciski, Popielniczki, Ramki do fotografij i t. p. gustowne i tanie

w MAGAZYNIE 2638 8 0

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek, linia A—B.

Zamówienia z prowincyi przy podaniu żądanego przedmiotu i ceny uskuteczniają się **szybko i rzetelnie.**

NOWOŚĆ!

Dla hodowców bydła, koni, owiec i trzody, dla właścicieli gorzelń tuczących woły, ogółem dla każdego gospodarstwa wiejskiego jest

bardzo ważnym środkiem leczniczym dla zwierząt

BROCKMANA

„KRESOLIN-BALSAM“

który leczy każdą ranę, wstrzymuje ropienie i uskutecznia nader szybką kuracyę.

DLA KONSERWOWANIA PODKÓW

nie ma również środka tak **doskonałego** jak

„Kresolin-Balsam“.

1 oryginalna puszka zawierająca 100 gramów . . . 45 ct.

1 oryginalna puszka zawierająca 500 gramów 1 złr. 10 ct.

Zamówienia uskutecznia: Główny reprezentant dla Galicyi p. **Hieronim Weiss w Krakowie,** ul. Mikołajska, 4. Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. **Wiktora Redyka**, Mały Rynek, i **Konst. Wiszniewskiego**, ulica Floryańska, jak również w droguerYi p. **Jakóba Wiśniewskiego,** na Stradomiu. 2855 2 30

LEON GAŁEK

ulica Floryańska, L. 30,

poleca wyborowe 2728 3 12

MĘSKIE OBUWIE

po cenach przystępnych.

Modele angielskie.

Andrzej Bernacki

Magazyn ubiorów męskich

w Krakowie, ul. Sławkowska, 2,

uskutecznia wszelkie obstalunki podług najświeższych żurnali, w najkrótszym czasie, z własnych i powierzonych materyałów. 2745 5 6

Wynajmuje kostiumy na bale i do fotografii.

Ceny najprzystępniejsze.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. Dra Draschego, Dra Lorinzera **z Wiednia,**

Dra Biesiadeckiego, Dra Jandę, Dra Opolskiego, Dra Weigla, Dra Widmana, Dra Ed. Sawickiego, Dra Ziembickiego **ze Lwowa,**

Prof. Dra Korczyńskiego i prof. Dra Jakubowskiego **z Krakowa,**

C. k. radcy sanitarnego prymaryusza Dra Wolana, Dra Strzeleckiego, Dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicyę w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincyi we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego** i **K. Wiszniewskiego.**

W Wiedniu dla Austryi, Węgier i państw ościennych u p. **W. Maagera,** III., Heumarkt. 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 2646 4 52

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 1938 76 0

Cenniki opłatnie.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny 2833 2 3

Bieliński Franciszek. Sposób edukacyi w XV listach opisany 1775 roku. Cena złr. 1.20

Piramowicz ks. Grzegórz. Mowy, miane w Towarzystwie do ksiąg elementarnych w latach 1776—1788. Cena 1 złr. 20 ct.

MUNDURY

dla P. T. W. PP. Urzędników.

Firma wiedeńska M. Tiller zarzuciła całą prawie Galicyę swemi ofertami na mundury nową ustawą przepisane, podając ceny za gotówkę, do których w razie zapłaty na raty dolicza dość wysokie procenta. Otóż **podpisany zawiadamia P. T. strony interesowane, że takież same mundury, z tej samej materyi, co powyższej firmy, w najlepszem wykonaniu, zobowiązuje się dostarczyć dla wszystkich kategoryj pp. Urzędników za spłaty miesięczne po tej samej cenie, co firma wiedeńska, a bez doliczenia jakichkolwiek procentów.**

W. Stachowicz,

krawiec cywilny i wojskowy.

2610 **Kraków, Rynek, L. 30.** 27 30

Wina Oedenburskie

(węgierskie)

w butelkach i beczkach: są do nabycia u **Antoniego Schulza, ulica Krupnicza, L. 10, w Krakowie.**

Cenniki na żądanie 2779 4 12

In Strzyżów, Mittelpunkt der Bahnbau-Linie Jasło Rzeszów, ist ein sehr frequentirtes, **complett eingerichtetes Gasthaus.** Familienverhältnisse halber, **sofort für die Bauzeit zu verpachten.**

Auskunft ertheilt 2884 3 3

S. Haas, Strzyżów.

Dobra pod Krakowem

około 400 morgów obszaru, są **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela **biuro adwokata Dra Ichheisera,** ul. Bracka, L. 11. 2845 3 3

Na liczne zapytania zawiadamiam, iż udzielam i nadal **lekcyj tańców przy ulicy Pijarskiej, L. 19, II piętro.** 2800 3 3

Adolf Morys Pion

b. artysta baletu w Petersburgu.

Zdolni agenci

znajdą umieszczenie w Generalnej agenturze maszyn rolniczych **Franciszka Albina w Podgórzu** za stałą płacą i prowizyą.

2842 2 3

Świeże ostrygi, tuzin 1 złr. 50 ct.

Kawior astrachański, grubo ziarnisty, kilo 10 złr

Tłuste flondry, sztuka od 15 do 25 ct.

Świeże sielawy, sztuka od 8 do 10 ct.

Sprotty kielskie, funt 60 centów.

Jabłka w najszlachetniejszych gatunkach, kilo 16 centów poleca 2849 2 3

Karol Szulc

ulica Floryańska, L. 23.

Na seryo!

Otrzymałem z kilku najodpowiedniejszych fabryk różne **maszyny rolnicze** i jestem upoważnionym sprzedawać takowe za opustem 30—50 procent z cen fabrycznych.

Mający chęć kupna, skorzystać mogą z tej nadarzającej się sposobności i nabyć wyborne a tanie maszyny.

Że maszyny te są rzeczywiście nadzwyczaj tanie, o tem chęć kupna mający przekonać się mogą w moim składzie w Podgórzu. Na żądanie podaję także ceny listownie. 1683 4 5

J. B. Prüwer,

w Podgórzu, Rynek, L. 3.

Skład nafty

Mikołaja Brackiego

ul. Sławkowska, 2,

ma zaszczyt uwiadomić, że dnia 9 listopada b. r. komisya, złożona z pp. Fizyka i Komisarza, uznała naftę u mnie sprzedawaną za dobrą i niezapalną.

Naftę otrzymuję z rafineryj w Libuszy i Gorlicach. 2733 3 3